

ŻÓŁTA DAMA – legenda muzyczna

Plan 1.

W tle zamkowe ruiny. Na scenę wchodzi Dziadek z Kasią.

Kasia (znudzona):

- Naprawdę, Dziadku, ja tu już wszystko widziałam, chciałabym do domu. Zośka pewnie już wróciła z wakacji. Pojechała z rodzicami do Egiptu, wszyscy jej zazdroścą. Będzie miała co opowiadać, o faraonach, sfinksie i w ogóle... A co ja opowiem? Że byłam w Liwie? Wieś, jak wieś... nikt nawet o niej nie słyszał.

Dziadek (uśmiecha się):

- Ty jej opowiesz o Żółtej Damie.

Kasia:

- O kim?

Dziadek:

- o Żółtej Damie, która mieszkała tu 300 lat temu, a i teraz – jak mówią – spotkać ją można o północy, błądząc w ruinach swego zamku. O, w tych właśnie.

Kasia (ze śmiechem):

- No, nieee... Ty myślisz, że ile ja mam lat??? Dziadku, ja już dawno wyrosłam z bajek! W duchy może uwierzy Franio. On we wszystko uwierzy, bo jeszcze mały, ale ja??? Chodźmy już stąd, bo się nudzę!

Dziadek:

- Kasiu, ja ci wcale nie chcę opowiadać bajek. Żółta Dama żyła naprawdę. Była nią, mądra ponoć i dobra, żona kasztelana Marcina Kuczyńskiego. Miała na imię Ludwika i zostawiła po sobie legendę.

Kasia:

- A więc bajkę. To ja dziękuje!

Dziadek (podobnym tonem):

- A wcale nie! Widzisz, moja panno, bajka i legenda to nie do końca to samo!

Kasia:

- Jak to nie to samo?

Dziadek:

- A, tak. Bajki, te wszystkie czary-mary, to fantastyczne opowieści. Sama znasz ich całe mnóstwo: o krasnoludkach, smokach, czarownicach... I choć w każdej z tych bajek kryje się jakaś nauka, w każdej dobro walczy ze złem i każda kończy się morałem – to od początku do końca są wymyślone. A legendy mają swoje źródło w prawdziwych wydarzeniach. Zamek w Liwie, z którego do dziś pozostała ta baszta, istniał przecież naprawdę i naprawdę, przed wiekami, mieszkał w nim kasztelan Marcin Kuczyński, ze swoją nieszczęsną żoną Ludwiką.

Kasia (już zaintrygowana):

- Dlaczego nieszczęsną?

Dziadek (przekornie):

- No, przecież jesteś za duża na bajki!

Kasia:

- Oj, dziadku... No, powiedz dlaczego nieszczęsną? Była chora, czy jak? Ten cały kasztelan jej nie kochał? To po co za niego wyszła?

Dziadek:

- Kochał ją, kochał... i to jak bardzo! Widzisz, choć miłość to najszlachetniejsze z uczuć, jednak z nią także różnie bywa.

Czasem nie jest nawet potrzebna zła czarownica z zatrutym jabłkiem. Wystarczy zazdrość, która potrafi zniszczyć każdą miłość. Tak, zazdrość to najgorsza z trucizn...

Dziadek zamyśla się.

Kasia (po chwili milczenia):

- No, mów, mów... dziadku, proszę mów dalej!

Dziadek zamyśla się i zaczyna opowieść

Dziadek:

- Kasztelan Marcin Kuczyński...

Kasia (przerywa Dziadkowi):

- Kasztelan, czyli kto? To był jakiś książkę, czy inny królewicz?

Dziadek (ze śmiechem):

- Nie, to nie był ani książkę, ani królewicz, tylko ówczesny, wysoki rangą, urzędnik. Jak mam ci opowiedzieć o Żółtej Damie, skoro wciąż mi przerywasz?

Kasia:

- Ok. już nie będę. Mów dalej...

Dziadek:

- No więc, kasztelan liwski, Marcin Kuczyński był człowiekiem sprawiedliwym i szlachetnym. Zakochał się bez pamięci w niebogatej, lecz skromnej i uczciwej Ludwice Szujskiej...

Kasia (znów przerywa):

- ... czyli popełnił medalions!

Dziadek (zdumiony):

- Co popełnił??

Kasia:

- Medalions. Jak ktoś bogaty żeni się z biedną dziewczyną, to popełnia medalions. Jak w Kopciuszku.

Dziadek (rozbawiony):

- Mezalians, Kasiu, me – za – lians! Medalion to Ludwika nosiła pewnie na szyi, bo kasztelan wpatrzony w nią, jak w obraz, obsypywał ją najcenniejszymi klejnotami. Na zamku zaś wydawał, słynne na całą okolicę, bale!

Kasia (wpada mu w słowo):

- Takie ówczesne domówki! Ciekawe, co na nich tańczyli.

Dziadek (śmieje się):

- Na pewno nie to, co wy młodzi teraz! Tańczono gawota, czardasza, krakowiaka, i przede wszystkim – poloneza. A prym w tych tańcach wodził sam kasztelan, dumny i zakochany po uszy w swojej Ludwice...